

ALINA DEJRYNG

ur. 1931; Pińsk



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Polska, PRL |
| Słowa kluczowe | projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, praca ojca, przeprowadzka, nauka, wyjazd do Włocławka, wyjazd do Gdańska, wybór zawodu |

Praca ojca, zmiana miejsc zamieszkania i nauka

Ojciec w tym czasie, już jak nie było magazynu, to pracował w Polskim Czerwonym Krzyżu. Po pewnym czasie, przed frontem jeszcze tym, który przeszedł Bug, tak ojcu powiedzieli: „Trzeba jechać do Włocławka, tam zakładać Czerwony Krzyż” No i ojciec pojechał do Włocławka. I to była wiosna, ale ja chodziłam wtedy już do gimnazjum Unii Lubelskiej, tak że do wakacji byłam w Lublinie z mamą. W sierpniu przyjechaliśmy do Włocławka. Tutaj różnie mieszkaliśmy, bo też w wynajętym pokoju, póki nie dostaliśmy mieszkania po prostu z przydziału. I przez pewien czas ojciec tylko pracował w PCK, a potem przeszedł na odbudowę mostu, bo ten most, tak zwany żelazny, to on był zburzony, i do dopiero od 1948 roku przeprawa była przez most. A dzielnica mieszkaniowa po drugiej stronie, i tylko łodziami się jeździło, tylko łodziami się przewoziło. Ale wreszcie w tym 1948 roku, jak się skończyła budowa mostu, ojciec już nie był, jak to się mówi, zaangażowany w to, bo już się skończyło. Potem kolega, który polecił ojcu jechać do Rzeszowa, powiedział: „Przyjeżdżaj teraz do Gdańska, zakładamy spółdzielnię mieszkaniową” No i w 1948 roku pojechaliśmy do Gdańska. A ja tutaj przez trzy lata skończyłam gimnazjum Marii Konopnickiej, nad Wisłą, i to była ostatnia mała matura przed reformą szkolną. To jest ten sam system, co Zbyszek Sudrawski, ale on jeszcze potem chodził tu we Włocławku, jeszcze robił drugą maturę, a ja już byłam przeniesiona do Gdańska, i tak się zastanawiałam, do jakiej szkoły iść. Nauka łaciny jakoś ukierunkowała mnie zawodowo, bo mnie bardzo zaintrygowało „urbs”- urbanistyka. No to trzeba by iść na budowlaną szkołę w takim razie. I poszłam w tak zwane Gdańskie Techniczne Zakłady Naukowe. To była jak gdyby przeniesiona szkoła - Wileńskie Techniczne Zakłady Naukowe. Bo jak Lwów szedł dołem do Wrocławia, to Wilno przez Gdańsk. I z profesorami przedwojennymi wileńskimi [były zajęcia]. Kapitalni byli. Ich opowieści były śliczne. Siedzieli obok w mundurach andersowskich chłopcy. Ten wydział był bardziej męski, myśmy były dwie

w tej klasie, bo w innych klasach to też były, ale inne, a myśmy były dwie, i to była trzyletnia szkoła. Dopiero po trzech latach matura. I wtedy nie było tak, że ja chcę iść na studia, trzeba było być delegowanym. Tak że ja dostałam jak gdyby taką promesę - „delegujemy ją” Ale trzeba było egzamin zdawać. Zdałam i potem sześć lat studiów, a w międzyczasie wyszłam za mąż, właśnie za jednego z kolegów, z tych Gdańskich Technicznych Zakładów Naukowych. W czasie studiów dwóch synów się urodziło: Marek starszy, Jacek młodszy, a córka potem, już w 1958 roku.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2021-10-26, Włocławek |
| Rozmawiał/a | Piotr Lasota |
| Redakcja | Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |